

Ks. ŁUKASZ GAWEL

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## **V Zjazd Teologów Fundamentalnych w Polsce – „Biblia w ujęciu teologii fundamentalnej”**

(Toruń 24-25 września 2009 r.)

W dniach 24 i 25 września 2009 roku odbył się piąty Zjazd Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. Tym razem członkowie stowarzyszenia – reprezentujący wszystkie ważniejsze, krajowe ośrodki naukowe zajmujące się teologią fundamentalną – spotkali się w gościnnym Toruniu. Ich obrady odbywały się w kampusie Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Nad całością spraw organizacyjnych pieczę sprawował ks. prof. dr hab. Jan Perszon w imieniu Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, będącego gospodarzem spotkania. Jako temat dwudniowego sympozjum naukowego wybrano kwestię: „Biblia w ujęciu Teologii Fundamentalnej”.

Pierwszy dzień obrad poświęcony został w całości aspektom propedeutyczno-historycznym podjętej tematyki. Wprowadzenia w nią podjął się ks. prof. dr hab. Łukasz Kamiński w swoim wystąpieniu zatytułowanym: „Miejsce Pisma Świętego w poznaniu Objawienia w Chrystusie”. Jako główne zagadnienia wymagające pogłębionej refleksji wskazał: relację Pisma Świętego do Objawienia Bożego, historyczne i współczesne metody interpretacji Biblii oraz jej chrystocentryzm, jak również miejsce tzw. „ksiąg świętych” religii pozachrześcijańskich we współczesnym dyskursie teologicznym.

Nad sposobem lektury Biblii w okresie Ojców Kościoła skupił się o. dr Wiesław Dawidowski, rozpoczynając – zaplanowaną przez organizatorów sympozjum – analizę różnorodnych sposobów interpretacji Pisma Świętego, związanych z poszczególnymi etapami historii teologii. Zaprezentował on główne sposoby wykorzystania Pisma Świętego przez Ojców Kościoła w uzasadnianiu prawdziwości chrześcijaństwa. Temat interpretacji Biblii w średniowiecznym kaznodziejstwie, zwłaszcza u XIII-wiecznych dominikanów, przybliżony został uczestnikom sympozjum przez ks. prof. dr hab. Bogusława Kochaniewicza. Ks. dr hab. Sławomir Zieliński zaproponował słuchaczom pasjonującą relację na temat Biblii w ujęciu apologetów francuskich XIX i XX wieku. Podejmowali oni nietłatwą próbę dialogu z ówczesnymi tendencjami kulturowymi, propagującymi podkreślenie różnicowości pomiędzy biblijną a „naukową” wizją świata. Zagadnienia związane z interpretacją Biblii we współczesnej zachodniej teologii fundamentalnej stały się wreszcie przedmiotem, noszącego znamiona skutecznej syntezy, wystąpienia ks. dr hab. Krzysztofa Kauchy. Przedstawiony powyżej układ obrad pozwolił na diachroniczne usystematyzowanie tematyki sympozjum: pogłębiono w ten sposób wiedzę dotyczącą sposobu czytania, interpretowania i wykorzystania Biblii w poszczególnych epokach dziejów Kościoła.

Popołudniowy program pierwszego dnia zjazdu polskich teologów fundamentalnych wzbogacony został zwiedzaniem zabytków średniowiecznego Torunia oraz krótką wizytą w siedzibie Telewizji „Trwam”. Wieczorne konwersacje teologów dotyczyły ważkich

problemów rozwoju „fundamentalnej” w naszym kraju: działalności poszczególnych, lokalnych ośrodków teologicznych, planowanych sympozjów, najbliższych przedsięwzięć nauko-dydaktycznych. Nie bez znaczenia była również możliwość nabycia najnowszych publikacji z zakresu naszej dyscypliny. Wcielono też do stowarzyszenia nowych członków, zgodnie z literą prawa zawartą w jego oficjalnym statucie.

Drugi dzień spotkania rozpoczął się Eucharystią sprawowaną przez ks. bp. Andrzeja Suskiego, Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz licznych uczestników sympozjum. W wygłoszonej homilii główny celebrans podkreślił znaczenie świadectwa życia – również na poziomie pracy teologów fundamentalnych – dla budowania wiarygodności chrześcijańskiej ortodoksji i ortopraksji. Uzupełnieniem pierwszego dnia obrad stała się obszerna prelekcja wygłoszona przez ks. dr. hab. Marka Skierkowskiego na temat aktualnych propozycji natury metodologicznej, związanych z biblijnym poznaniem Jezusa Chrystusa. Ważnym punktem sesji naukowej, skupiającej się tego dnia na wymiarze systematyczno-synchronicznym podjętego przez sympozjum tematu, stało się wystąpienie ks. prof. dr. hab. Mariana Ruseckiego, przewodniczącego stowarzyszenia. Podjął on szczególnie istotną dla teologii fundamentalnej kwestię postrzegania Biblii jako *tradentu* Objawienia. Interdyscyplinarność toruńskiego spotkania podkreślona została przedłożeniem ks. prof. dr. hab. Henryka Witczyka, eksperta w dziedzinie egzegezy biblijnej, na temat natchnienia i prawdy Pisma Świętego w kontekście ostatniego spotkania Międzynarodowej Komisji Biblijnej.

Poszczególne sesje naukowe piątego Zjazdu Teologów Fundamentalnych w Polsce przeradzały się w spontaniczną i – z reguły – rzeczową dyskusję. Wygłoszone referaty oraz twórcza wymiana poglądów na tematy z nimi związane – podkreślił podsumowujący obrady ks. prof. dr. hab. Łukasz Kamykowski – pozwoliły „pogłębić rozumienie problemu interpretacji Biblii w ujęciu teologii fundamentalnej, pozostawiając go jednak otwartym”. Jednym ze współczesnych, pilnych zadań stojących przed uprawiającymi różne dziedziny teologii, jest właściwe formułowanie wzajemnych oczekiwań oraz równoczesne pogłębianie współpracy. Taki styl winien też charakteryzować właściwą, owocną relację pomiędzy egzegezą biblijną i teologią fundamentalną. Teologowie „niebibliści” miewają trudności, zauważyli uczestnicy sympozjum, z przebicciem się przez liczne egzegetyczne zawiłości powodujące, od czasu do czasu, iż na dalszy plan wydaje się schodzić sama natura Pisma Świętego rozumianego jako Słowo Boże, jako „przekaznik” Objawienia, ściśle związany z innymi *tradentami*: Tradycją, liturgią i Magisterium Kościoła. Dyskusja dotyczyła również następujących kwestii: natchnienia biblijnego, pojmowania „nieomyłności” Biblii oraz oryginalnej koncepcji prawdy proponowanej przez Pismo Święte, której osobową pełnią jest Jezus Chrystus – pośrednik i pełnia (*mediator et plenitudo*) Bożego Objawienia danego ludziom dla ich zbawienia.

Obrady zostały dopełnione nadaniem członkostwa honorowego Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce trzem, wielce zasłużonym wykładowcom teologii fundamentalnej: ks. prof. dr. hab. Józefowi Krasieńskiemu, ks. dr. Stanisławowi Grzechowiakowi oraz ks. dr. Zbigniewowi Tonkielowi.

Zamykający spotkanie ks. prof. dr. hab. Marian Rusecki słusznie zasugerował, iż jak to bywało w wielu wcześniejszych epokach historii teologii tak i dziś – we współczesnej pracy badawczo-dydaktycznej teologa – Biblia winna pozostać pierwszym i nieodzownym punktem odniesienia.

Ks. BARTŁOMIEJ KUŹNIK

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## **Sprawozdanie z sympozjum naukowego: „Słowo i obraz w kazaniu i homilii”**

(26 XI 2009 r. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Sosnowieckiej w Krakowie)

Organizatorem sympozjum było Stowarzyszenie Homiletów Polskich. Całość prowadził i koordynował ks. prof. dr hab. Wiesław Przyczyna – kierownik Katedry Komunikacji Religijnej na UPJPII, który na początku przywitał zaproszonych specjalistów i przybyłych gości. Wśród powitanych z imienia i nazwiska znaleźli się: prof. UJ dr hab. Jolanta Antas – wykładowca retoryki na UJ, dr Aneta Załazińska – adiunkt w Zakładzie Teorii Komunikacji na Wydziale Polonistyki UJ, ks. dr Andrzej Draguła – wykładowca na Wydziale Teologicznym US, ks. dr hab. Henryk Sławiński – adiunkt Katedry Komunikacji Religijnej na UPJPII, ks. dr hab. Bogusław Migut – kierownik Katedry Duchowości Liturgicznej na Wydziale Teologii KUL, ks. dr Krzysztof Marcyński (UKSW) oraz ks. Paweł Rozpiątkowski – wikariusz parafii Trójcy Świętej w Będzinie.

W. Przyczyna przedstawił program sympozjum, wskazując na aktualność proponowanego tematu, który należy zbadać i ocenić w świetle homiletyki i retoryki. Sugerował również, iż w świecie zdominowanym dziś przez kulturę obrazu takiej diagnozy konieczne trzeba dokonać, ponieważ obraz coraz częściej pojawia się w sferze sacrum. „Czy jest tam też miejsce na obraz multimedialny, czy samo słowo da radę się obronić?” – pytał. Wyraził również wątpliwość, że już samo sąsiedztwo słów sacrum i multimedia może rodzić obawy.

Pierwszym punktem sympozjum była prezentacja multimedialna P. Rozpiątkowskiego pt. „Zastosowanie PowerPointa w homilii”. Na podstawie własnego doświadczenia homilisty przedstawił sposób, w jaki głosi kazanie dla dzieci z użyciem projektora multimedialnego. Przedstawiana jednostka homiletyczna traktowała o Chrzcie Pańskim. Duch Święty porównany został do znanej dzieciom postaci z kreskówki, ukazany został jako odważny i przyjazny dzieciom, jako postać zwinna, pełna życia i mądrości. P. Rozpiątkowski prezentację przygotowuje ok. dwóch dni, kierując się zasadami czytelności przekazu, prostoty i jak największego zaangażowania dzieci. Najpierw prezentuje się bohaterów wysłuchanych fragmentów Pisma Świętego. Następnie pytania zadawane dzieciom w formie łamigłówek mobilizują je do logicznego myślenia oraz wyborów moralnych przy pomocy sumienia. Dzieci zapoznają się w homilii z pojęciem sumienia. Kaznodzieja jako cel w tym wypadku postawił sobie ukazanie chrztu jako wyboru Jezusa i Jego drogi.

W dalszej części sympozjum kilka razy odnoszono się do tej prezentacji, wyrażając jednak wątpliwości, a nawet sprzeciw wobec stosowania multimedii w przestrzeni liturgicznej. Autor ze względu na wcześniejszy wyjazd nie mógł ustosunkować się do tych ocen. Z jednej strony doceniono jego duszpasterską troskę i starania, ponieważ prezentacja była bardzo atrakcyjna wizualnie, wysuwano jednak zastrzeżenia, co do natłoku

informacji i zbyt dużej ilości obrazów w stosunku do czasu, którym dysponował prelegent. Zakwestionowano skuteczność tak szybkiego przekazu tak wielu treści.

Dla pełnego oddania charakteru spotkania należy zaznaczyć, że kolejne przemówienia były wygłaszane przy wspólnym stole w postawie siedzącej. Były to przemówienia wygłaszane z pamięci lub na podstawie notatek, ale w żadnym wypadku nie były odczytywane jako referat, stąd przerażały się w sposób naturalny w dyskusje.

Drugie przemówienie pt. „Rozważania o komunikacji międzyludzkiej, będącej wzorem i fundamentem komunikacji homiletycznej” wygłosiła J. Antas, która na UJ zajmuje się w szczególności sposobem retoryką i mową ciała. Prowadzi także badania językoznawcze nad komunikacją niewerbalną, w szczególności nad gestami i ich rolą w procesie komunikowania się ludzi. Jest także znana z nowatorskiego programu badawczego „Mapa gestów polskich”, nad którym pracuje od wielu lat. Na początku J. Antas wymieniała rodzaje ikonizacji w języku dźwiękowym. Jako pierwsze wskazała *onomatopeje*, wyrazy, które już w swoim rdzeniu noszą przeniesione z empirii brzmienie znaczenia, np. gulgotanie, świst, plusk, dudnienie, bomba, wybuch, kukulka, ssanie, cicho, szumieć. W wyrazach tych nie chodzi tylko o oddanie dźwięku, ale przede wszystkim o doznanie go przez słuchacza. W ten sposób wypowiedź staje się już obrazowa i samo słowo może stać się atrakcyjne dla słuchacza, nie istnieje konieczność używania obrazu, którym przesycona jest rzeczywistość. Jako drugi rodzaj ikonizacji w języku wymieniła *gramatykę wypowiedzi*, podając za przykład *ikonizację sekwencyjną*, np. „Veni, Vidi, Vinci”. Ikonizacja ta może być też wyrażona w zdaniu przez zestawienie dwóch zdań podrzędnych o danej ciągłości w czasie, np. „Marysia urodziła dziecko i wyszła za mąż”. To samo zdanie zbudowane odwrotnie będzie niosło zupełnie inną treść i wnioski. Ikonizacja sekwencyjna cechuje się też *zasadą dystansu*, która mówi o różnicach w komunikacji wynikających z fizycznej odległości partykuły „nie” od danego słowa, np. „Jan *nie* jest szczęśliwy” lub mające już zupełnie inny ładunek emocji zdanie – „Jan jest *nieszczęśliwy*”. W praktyce ikonizacja wyraża się w języku nawet w długości zdania. Im bardziej nam zależy, aby coś się stało, tym dłuższą jest nasza wypowiedź, np. „odbierz telefon” lub „czy mógłbyś odebrać telefon?”. Pełne obrazu są wreszcie niektóre związki frazeologiczne lub powiedzenia używane na co dzień, np. „nie wyciągaj wniosków; zejdź ze mnie; gołosłowny; gorąca debata; niech to ma jakieś ręce i nogi”. J. Antas za wszelką cenę broniła słowa, które samo potrafi się dobrze obronić na ambonie bez konieczności używania rekwiizytów, gadżetów.

Obrazem w wypowiedzi jest także mowa ciała i gestykulacja. O tym zagadnieniu mówiła A. Załazińska w pełni aprobując i zalecając gestykulowanie w czasie kazań i homilii. Gesty nazwała obrazami w toku wypowiedzi słownej. Wieloma przykładami zilustrowała, w jaki sposób konkretny gest ilustruje słowo. Kiedy używamy wyrażenia: „te pojęcia się zająbiają” to przeplatamy kilka razy palce obu rąk. Gesty nie są kopiami słów, ale wyrażają to, co mówiący ma na myśli. Czasami gest wyraża myśl, której w zdaniu nie wypowiadamy, gest zawsze wyprzedza słowo, jest szybszy. Należy zatem w czasie mówienia mieć świadomość ekspresji gestem, aby nie nadużywać danego gestu, co dekoncentruje słuchacza. Podkreślono, że przekaz z użyciem gestów jest żywszy, uplastycznia narrację, a nawet pomaga samemu mówiącemu zachować logiczność wykładu. Ludzie używają gestów, kiedy chcą być zrozumiani i kiedy tekst jest tworzony na gorąco. Użycie gestu przemawia więc na korzyść kaznodziei i dowodzi, że sam żyje tym, o czym mówi. J. Antas dodała w tym miejscu przemówienia A. Załazińskiej – *a rebours* – iż człowiek nie gestykuje ekspresyjnie tylko w dwóch przypadkach: kiedy ma obojętny stosunek do tego, co mówi i kiedy kłamie. Kapłan zatem, który ożywia swoją wypowiedź gestem jest bardziej autentycznym świadkiem tego, o czym i o Kim mówi.

Następnie w dyskusji K. Marcyński zwrócił uwagę, że jeżeli pomiędzy nadawcę komunikatu (w tym wypadku kaznodzieję), a odbiorcę (uczestnika liturgii) wstawi się sztuczny obraz lub dźwięk, to dojdzie do osłabienia, a nawet zerwania relacji. W przepowiadaniu chodzi o żywe świadectwo osoby, któremu nie dorówna nigdy żaden rekwiżyt, obraz, podkład muzyczny. Z ikonicznych wariantów tylko gest nie doprowadzi do osłabienia bądź całkowitego zakłócenia komunikatu. K. Marchański dodał także, że jeżeli cokolwiek wprowadzimy pomiędzy dwóch komunikujących się ludzi to zmieni się ich relacja. Może się to stać ku pożytkowi, ale i ze szkodą. W przypadku jednostki homiletycznej odbija się jednak negatywnie, ze stratą. Obraz powinien pełnić jedynie funkcję dekoracyjną lub przypominającą.

K. Marcyński dokonał także krótkiej syntezy, w jaki sposób ewoluowała komunikacja między ludźmi i jaki miała na nich w danej formie wpływ. Podzielił ten aspekt historii człowieka na cztery ery. W erze plemiennej, przy słabo rozwiniętych zasobach dźwięków, zgłosek i słów, człowiek komunikował się z drugim człowiekiem całym sobą, co miało bardzo dobry wpływ na więzi ludzkie i budowanie wspólnoty. Paradoksalnie, źródło diametralnej zmiany i początek wielkiego kryzysu komunikacji K. Marcyński upatruje w pojawieniu się druku Gutenberga, co tak naprawdę rozbiło ludzką solidarność, ponieważ do przekazania komunikatu nie musiał już być koniecznie obecny człowiek, ale drukowany na coraz szerszą skalę komunikat. To druga era wskazana przez K. Marchańskiego. Trzecią nazywa erą Marconiego (Marconi Guglielmo 1874–1937), która wraz z postępującą techniką przyniosła elektroniczny głos i obraz. Obecną erą zaś jest era Billa Gatesa, w której dochodzi do połączenia wszystkich powyższych środków komunikacji w jedno, gdzie obraz pikselowy przejął funkcje większości powyższych nośników informacji.

W świetle tych zdiagnozowanych zagrożeń powrócono w dyskusji do sedna spotkania. Jeżeli sprawa relacji jest tak zagrożona, to tym bardziej kaznodzieja winien pamiętać, że na ambonie należy dzielić się tym, co sam widział i czego sam doświadczył. Wszelkie obecne w przepowiadaniu gadzety temu nie służą.

Tezę zawartą w poprzednim zdaniu poparła większość dyskutantów, stwierdzając, że obraz nakazuje, okrada i tak jak każda kradzież – zubaża, w tym wypadku zubaża wyobraźnię. Słowo natomiast daje wolność wyobraźni i ją rozwija. Kaznodzieja winien pamiętać, że jego nauczanie nie jest początkiem chrześcijaństwa, ale wpisuje się w ciągłość świadectwa Kościoła.

W ostatniej części dyskusji dłuższą wypowiedzią podzielił się B. Migut, koncentrując się na duchu liturgii, który domaga się estetyki i jednocześnie pewnego ubóstwa znaków wizualnych. Jeśli chcemy usłyszeć Boga, to winniśmy odsunąć wszystko, co może rozpraszać. „Coraz częściej pragnie się do liturgii wepchnąć wszystko, tak jakby nie było innych form ewangelizacji” – podkreślił B. Migut.

Na zakończenie spotkania wybrzmiała w formie porównania i jednocześnie pytania retorycznego następująca puenta: jeśli homilia to relacja bosko-ludzka i międzyludzka zarazem, to czy w taką przestrzeń wprowadza się gadżet, planszę? W homilii nie mówimy o Bogu, ale pozwalamy Bogu mówić.